

22151 II



**JAK
URZĄDZIĆ
OBCHÓD
ROCZNICY
KONSTYTUCJI
3 MAJA**

— W W O N T B U K I —



JAK URZĄDZIĆ OBCHÓD
ROCZNICY
KONSTYTUCJI 3 MAJA

OPRACOWAŁ PROF. S.

POZNAŃ 1931

NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI MIESZCZAŃSKIEJ T. A
POZNAŃ, MURNA 2

22151

II.

Mitkubski Katowice 15. IV. 31.

cena 2.25 zł.



[2, 25]

X.54042
22151 II

Pieśń o Wawrzynie i Szczęściu

A słowo ciałem się stało
I mieszka pomiędzy nami —
— Słowo, co ogniem i wichrem drżało
Nad improwizacjami.

Wiemy — wiemy — ku jakim celom
Wiodły rozdarcia i właśnie —
Siły, które drą i dzielą
Ducha skupiają właśnie!

Któż dziś już z wolnych pomni,
Że etapami krzyżowego pochodu
Szli ogromni, przytomni, niezłomni
Z ewangelją pielgrzymstwa narodu.

Wędrowali z jednym w piersiach słowem
Po wszystkiej krańcach ziemi —
— W pobrzmieniu echowem
Słowo gorzało płomieniem nad nimi i przed nimi.

Aż zestrojona pieśniarskim narzędziem
Słońcem w zenit melodja zbawcza się wpięła —
— Zwołaniem: „Będziem!“ —
— Wiarą: „Nie zginęła!“

Zakwitła prawdą tęsknota —
Dojrzało marzenie czynem — —
— We wieczystych kręgach światów kołowrota
Splotła się wolność z wawrzynem.

I stało się słowo ciałem,
I mieszka pomiędzy nami:
Szczęściem czerwono - białem
Tkanem srebrnemi orłami.

Emil Zegadłowicz.

Konstytucja 3 Maja 1791 r.

Gdzie szukać źródeł upadku moralności publicznej, a wysunięcia na plan pierwszy interesu prywatnego i zlekceważenia korzyści ojczyzny w XVII i XVIII wieku. Przecież i w szesnastym wieku forma rządu była ta sama, a Polska była mocarstwem potężnem, z którem musieli się liczyć sąsiedzi. Winna więc może była nie tyle forma rządu, ile ludzie będący tej formy treścią. Szlachta szesnastego i szlachta siedemnastego i ośmnastego wieku to dwie siostrzyce, z których niestety druga zachowała tylko wady pierwszej.

O ile chcemy korzystać z urzędzeń dających bezpieczeństwo obywatelom, zabezpieczających słabszych przed napaścią silniejszych a wreszcie móc rozwijać swe przyrodzone zdolności narodowe, mówić własnym językiem, co wszystko jest korzyścią każdego z obywateli, musimy się starać o siłę i potęgę ojczyzny, gdyż ona jedynie może nam to wszystko zapewnić.

A jednak tych racyj tak jasnych i przekonujących nie uznawała szlachta XVII i XVIII wieku. Znała je i niemi kierowała się szlachta wieku XVI, zapomniała o nich zupełnie szlachta w wiekach następnych. Zatraciła zdrową myśl polityczną, na miejsce jej wprowadzając bardzo popularne, bo egoizmowi jednostek odpowiadające hasła: jak „Polska nierządem stoi“; żrenicą wolności nazwała liberum veto i elekcyjność tronu.

Przekonanie, że Polska utrzymuje swe bytowanie jako państwo dlatego, iż jest słabą i sąsiedzi nie potrzebują się jej obawiać, a rząd silny, potężna armja i pełny skarb mo-

głyby na nią ściągnąć pożądlivość wrogów, było niedorzecznością, która miała wkrótce rozbiorami dowieść prawdy bezrozumu. Atoli hasło to było tłumom szlachty niezwykle wygodne, nie trzeba było płacić podatków ani żadnych innych świadczeń na rzecz państwa.

Liberum veto chroniło każdej chwili przed zamachami na te najświętsze prawa nierządu, a czasem pozwalało nawet poszczególnym posłom wzbogacić się pieniędzmi magnata czy dworu zagranicznego, którzy sami w ukryciu, jako narzędziem posługiwali się w zrywaniu sejmów, posłami.

Wreszcie wolna elekcja była nietylko dla licznych rzesz szlachty okazją zarobku i zabawy, ale także poważnem źródłem mnożenia fortun magnackich, rogiem obfitości, z którego sypały się deszczem zaszczyty, stanowiska, orderzy. A przyczyną tego stanu rzeczy stał się brak wychowania obywatelskiego, brak szkół. Szlachta polska była ciemną, nie wykształconą, a jej postępowanie wynikiem tej ciemnoty.

Pierwszy krok na polu walki z ciemnotą uczynił pijar ks. Stanisław Konarski, zakładając w Warszawie zakład wyższy, zwany Collegium nobilium, a przeznaczony dla arystokracji. Rządy bowiem państwem, mimo głoszonych haseł szlacheckiej równości „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, spoczywały w ręku nielicznych magnatów; oświecić i wykształcić synów grupy rządzącej państwem, zapoznać ich z ideami zachodu, zmienić odwieczny a tak niebezpieczny ich system myślenia stało się hasłem tej szkoły.

Wkrótce z pomocą jej pośpieszyła Szkoła rycerska, założona w Warszawie przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ze szkoły tej wyszli tacy ludzie, jak Tadeusz Kościuszko, Jakób Jasiński, Kazimierz Nestor Sapieha, Karol Kniaziiewicz, Julian Ursyn Niemcewicz i szeregi innych, którzy mieli na inne tory wprowadzić życie Rzeczypospolitej.

Wreszcie pierwszy rozbiór Polski, wielu najbardziej zaślepionym otworzył oczy na niedorzeczność dawnych hasł politycznych a Komisja Edukacji Narodowej rozszerzyła horyzont widzenia licznych rzesz szlacheckich.

Także i król Stanisław August Poniatowski przyczynił się poważnie do zmienienia zastarzałych przekonań szlachty, godzących wprost w istnienie Rzeczypospolitej, przez opiekę nad ruchem umysłowym w Polsce, opierającym się na hasłach oświecenia idących z Zachodu. Rozwinięła się literatura publicystyczna i polityczna, czerpiąca niejednokrotnie swe poglądy z pism filozofów oświecenia Rousseau'a, Voltaire'a czy encyklopedystów a Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic przodują tej literaturze. Na szersze warstwy społeczeństwa oddziałuje prasa, czerpiąca od dworu natchnienie, jak „Monitor“, „Pamiętnik historyczno-polityczno-literacki“, lub niezależna jak „Gazeta narodowa i obca“.

W ten sposób dokonało się wreszcie przetworzenie społeczeństwa, jego poglądów i ideałów. Jasne jest, że niecała szlachta została przetworzona, — jednakowoż liczba jej musiała być niemała, skoro naród o własnej woli t. j. szlachta bez specjalnej inicjatywy króla czy możnowładców postanowiła zmienić wadliwą formę ustroju Rzeczypospolitej, by na przyszłość zabezpieczyć się przed podobnym upadkiem.

Sejm, który zebrał się w roku 1788, składający się z większości z t. zw. stronnictwa patryjotycznego, do którego należeli tak magnaci, jak i szlachta, skonfederował się, postanawiając przeprowadzić doniosłe reformy tak na polu politycznym jak i społecznym. Wybitniejszymi przedstawicielami stronnictwa patryjotycznego byli: Adam Czartoryski, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Weyssenhoff, Ignacy Zakrzewski, Tadeusz Matuszewski i inni. Marszałkiem dla Korony wybrano Stanisława Małachowskiego, dla Litwy Kazimierza Nestora Sapiełę.

Zrzucano gwarancję rosyjską, zawierając przymierze z Prusami, przeprowadzono uchwałę podnoszącą liczbę wojska do stu tysięcy, utworzono Komisję wojskową, Deputację dla spraw zagranicznych, uchwalono znaczne podatki. Jednakowoż prace, wskutek opozycji, przeciągały się w nieskończoność, a pośpiech w przeprowadzaniu reform był nakazany z powodu stanowiska Rosji, która Polski silnej nie życzyła sobie, lecz chwilowo zajęta wojną z Turcją nie mogła uchwałąm skonfederowanego sejmu przeszkodzić. Lecz wojna zbliżała się ku końcowi i należało poważnie się liczyć, że Rosja po zawarciu pokoju z Turcją może przeszkodzić ukończeniu naprawy Rzeczypospolitej.

Dlatego też w tajemnicy wobec opozycji przygotowano projekt konstytucji. Dnia 3 maja 1791 r., korzystając z wyjazdu na święta wielkanocne posłów z opozycji, wniesiono projekt konstytucji, który jednomyślnie przez zgromadzonych na sesji sejmowej posłów w liczbie 150, co prawda zmniejszonej lecz wystarczającej uchwalony został.

Konstytucja składała się z 11 artykułów, które wprowadzały zasadniczą zmianę ustroju Rzeczypospolitej. Według wzorów zachodnich, t. j. haseł głoszonych przez rewolucję francuską wprowadzono podział władzy na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Władzę prawodawczą oddano zawsze gotowemu sejmowi, t. j. mogącemu być każdej chwili zwołanym. Dzielił się zaś on na dwie izby poselską i senatorską. Zniesiono liberum veto, obowiązując zaś miała przy uchwalaniu ustaw większość głosów, zniesiono też konfederacje. Władzę wykonawczą oddano królowi wspólnie z radą ministrów t. zw. Strażą. Zniesiono elekcyjność a w miejsce jej wprowadzono tron dziedziczny przez osoby, a elekcyjny przez dynastję. Następca po królu Stanisławie Auguście Poniatowskim obrano Fryderyka Augusta, elektora saskiego z rodziny Wettynów, którego następcy dziedzicznie mieli w Polsce panować.

Nie mniej doniosłe były reformy społeczne. Szlachtę wprawdzie zostawiono przy jej dawnych prawach, lecz równocześnie zatwierdzono prawo o mieszczanach, przyznając im przywilej „neminem captivabimus“, prawo nabywania dóbr, ułatwiono im nobilitację, t. j. uzyskanie szlachectwa, nadano miastom rozległą autonomję, tak w zarządzie miast jako też w sądownictwie, przyznano im prawo udziału w sejmach, co prawda nieco ograniczone, jako też dostęp do Komisji skarbowej, policji i do sądu asesorskiego. Ustawa ta była dowodem, że Konstytucja podnosiła mieszczan do stanu obywateli kraju, i że w ten sposób chciała zatrzeć przepaść dzielącą stany. Także i włościan wzięto w opiekę prawa. Religją panującą miała być religja katolicka.

Konstytucja posiadała pewne braki, i zdawali sobie sprawę z nich układający ją, dlatego też postanowili rewizję konstytucji co lat 25.

Gdyby bowiem przeprowadzono zmiany radykalne zbyt nagle, mogło to zachwiać równowagę państwa. Starano się, idąc po linii szczerzego demokratyzmu, podnieść inne stany do poziomu szlachty.

Konstytucja 3 maja została z entuzjazmem przyjęta przez naród, jaknajpochlebniej wyrażały się o niej obce a nawet nam wrogie mocarstwa. Złożył na ręce króla powinszowania Papież i Król Pruski. W Belgji wybito na jej pamiątkę medal, a chwalili ją najwybitniejsi mężowie stanu Anglji, Francji i Danji.

Polska dała pozytywny dowód, że chce i potrafi rządzić się sama.

W jaki sposób uchwalono Konstytucję 3 Maja

Zbliżała się chwila rozpoczęcia posiedzenia, zwykle otwieranego około jedenastej. Sala była przepełniona, oczekiwanie gorączkowe. Przygotowani oponenci stawili się wszyscy, przyszedł i hetman Branicki, na którego baczne już miano oko i natychmiast dodano mu straż niewidzialną, złożoną z dwóch nieustraszonych rębaczów (jednym z nich był Piotrowski, zwany Gulą), którzy go na krok nie odstępowali.

Król w mundurze ulubionym mu korpusu kadetów, otoczony licznym orszakiem, wszedł na salę, około dwóchset osób miał za sobą, wielu wojskowych. Szambelanowie nawet wszyscy przy szablach byli i zbrojni, gdyż obawiano się zamachu, z jakim się Branicki odgrażał. Tron królewski zdala otaczała straż z gwardji koronnej i ułanów złożona.

Ks. Józef Poniatowski i generał Gołkowski stali za marszałkiem sejmu, zapierając drogę do wyjścia. Pomiedzy arbitrami rozsadzono ludzi pewnych, aby mieli na oku tych, którzyby burdę wszcząć chcieli. Niektórzy z nich mieli po kilku, pięciu i sześciu dokoła. Wchodzącego króla powitano okrzykami z galerji pełnych kobiet. Sala przedstawiała widok uroczysty, niezwyčajny. Gdy Stanisław August usiadł na tronie, stanęli tuż przy nim jakby dla obrony: brygadier Wielhorski, Jan Potocki i pułkownik Hofmann; ułani i gwardja uszykowała się w pewnem oddaleniu.

„Troskliwość zatrwożonej publiczności, ciekawość usłyszenia coś pewnego w zgromadzeniu prawodawczem — pisze Siarczyński — jako wyroczni szczęścia lub nieszczęścia krajowego, liczniejsze nadzwyczaj obywatelstwo do Izby sejmowej zgromadziły. Przybyło tamże mnóstwo mieszczan, przypuszczonych nowem prawem do udziału części swobód Rzeczypospolitej szlacheckiej; było to jawnym dowodem, że los ojczyzny nie był już tak dla nich obojętnym, jak dawniej. Spokojne milczenie, ponury smutek wryty na twarzach, oznaczały stan umysłów podzielonych między nadzieją a trwogą. Zwrócone wszystkich ku tronowi oczy zdawały się przemawiać, iż na opiece i staraniach dobrego króla naród polegał i od niego ratunku wyglądał.“

Suchorzewski gotował się już do wystąpienia. Na godzinę przed posiedzeniem był on u Antoniego Trębickiego i chwalił się już zawczasu odwagą, z jaką miał występować. Trębicki, znając go, usiłował pohamować i otwarcie powiedział mu przy bracie: — Cała Polska zna cię jako poczciwego człowieka, nie dawaj się obcej i niepoczciwej opanować intrydze, nie daj się brać na pochlebstwa. Cnotliwy jesteś, ale słaby; wierzysz podstępnyim pochlebcom, a celu ich nie widzisz. Chcesz się uczynić drugim Rejtanem, ale zważ, zlituj się, jaki koniec cię czeka?

Rozumne te przestrogi rozjątrzyły tylko bardziej jeszcze posła kaliskiego, który wprost pobiegł zapamiętały do sali, burząc się zawczasu. Widok tłumów ludu, wojska. przepełnionej sali, mocniej go jeszcze rozognił.

Uderzeniem laski trzykrotnym rozpoczyna marszałek koronny. Cisza na sali.... Małachowski zabiera głos.

Zawczasem postanowionem było, iż posiedzenie ma się rozpocząć od czytania depeszy, depeszy groźnych, oznajmujących o niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej. Przemówienie marszałka było wstępem do nich i powołaniem deputacji do spraw zagranicznych, aby doniesienia posłów przedstawiła.

Małachowskiego mowa krótka była, lecz uroczysta.

„Obrót kolei pomyślnych z niepomyślnemi przeplatanany bywa. Dostrzegamy, jak potężne mocarstwa do upadku, słabe do podźwignienia się przychodzą. Polska sama najwidoczniejszym tego staje się przykładem. Wyobrażamy ją sobie przed trzema wiekami świetną i wyrównyującą innych państw potęgę; została potem własnych błędów i innych powodów smutną ofiarą. Kraj padł łupem, obywatele wzgardą okryci, własność ich ku wygodzie obcej służyła. Niech nieba odwracają od nas klęski, które nam i teraz grożą. Deputacja interesów zagranicznych doniesie wam, przeświecne Stany, wypadki teraźniejsze w okolicznościach politycznych, do których się odwołuję.“

Czekano tylko na to zagajenie. Natychmiast ze wszystkich stron sali zaczęto się domagać głosu. Wrzawa się wszczęła. Opozycja chciała wyprzedzić wszystkich, ale że ze zwyczaju pierwszeństwo należało prowincji Małopolskiej, marszałek dał głos znanemu z gorliwości swej posłowi Sołtykowi.

Być może, iż był do tego przygotowanym. Mowa jego przejmowała trwogą: Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, po stolicy najokropniejsze szerzyły się wieści...

Sołtyk gorąco domagał się czytania tych niepokojących depeszy. Zaczęto za nim wołać zewsząd:

— Prosimy! prosimy!

Przeciwnikom szło o to, aby czytaniu zapobiedz, aby wrażenie jego uprzedzić. Niecierpliwy już Suchorzewski krzyczał domagając się głosu, inni także. Wrzawa znowu w Izbie powstała.

Chcąc ją zagłuszyć, poseł kaliski wołał co mu piersi starczyło:

— Proszę o głos. Mam wyjawić wielkie i okropne rzeczy!!

Hałas ledwie się dał nowem łaski marszałkowskiej kilkakrotnem uderzeniem uśmierzyć. Król powstał sam,

aby zapobiedz interpelacji Suchorzewskiego, i od tronu w kilku słowach potwierdził potrzebę czytania zapowiedzianych depeszy.

Partja konstytucyjna zawołała też zaraz, domagając się ich, ale uparty Suchorzewski wrzaskliwie upomina się głosu. Inni żądają depeszy, wrzawa się ponawia, większość jest za czytaniem, marszałek, nie zważając na miotanie się Suchorzewskiego, wzywa deputację do przedstawienia depeszy.

Rozogniony tym oporem poseł kaliski, na pół nieprzytomny z gniewu, wyrывa się z ławy poselskiej i bieży na środek sali. Wśród panującej jeszcze wrzawy, w pasji zrywa z siebie order św. Stanisława i pada całą siłą na ziemię. Oplątawszy się w poszarpaną wstęgę, czołga się jak szalony ku tronowi, wołając do króla, aby praw wolnego człowieka gwałcić nie dawał.

Przykre wrażenie tego widowiska zmusza nareszcie do dania mu głosu. Suchorzewski wpół oszalały, nieprzytomny, zrywa się z ziemi, na której leżał, wraca na miejsce i rozpoczyna zdyszany swój pozew przeciwko „uknowanej rewolucji na wzór szwedzkiej“. W tej nieporządnej mowie swej oskarża sejm o gwałt, oznajmuje, że się odgrażano choćby przemocą i na trupach zamach stanu dokonać. Poddaje się pod sąd, powołuje rozsiewających wieści w tym celu, aby opozycję oddalić.

Okrzyki oburzenia przerywają mu.

Mówi dalej. Przyznaje się, że projektu owej ustawy nie zna, że go nie czytał, ale wie, że na wolność godzi... Oskarża znowu o zamach szwedzkiemu podobny; przemawia do króla, grozi, ostrzega... miesza w to niestworzone baśnie, powołuje do tłómaczenia Potockich, „dla czego ich żony mdlały, gdy im doniesiono, jakoby ich mężów na sesji zabić chciano?“

Powołanie to rozbawia wszystkich, bo Ignacy Potocki oddawna jest wdowcem, a panią Stanisławową, która mdleć miała, widzą wszyscy uśmiechającą się z galerji

Książę Sanguszko omyłkę prostuje, ale Suchorzewski mowę swą kończy.

Niedorzecznością tą, tak jak w wystąpieniu przeciwko Niemcewiczowi, poseł kaliski — zabija opozycję. Wrażenie zrazu przykre zastępują śmiechy. Wołają wszyscy, nie odpowiadając mu, o depesze.

Matuszewicz, członek deputacji, powstaje i rozpoczyna krótkim wstępem czytanie doniesień posłów.

Depesze, o których mowa, podawały wiadomości o porozumieniu mocarstw ościennych, o wieściach, dotyczących się nowego podziału Polski: dwa doniesienia z Wiednia (16 kwietnia i 20 kwietnia), z Paryża (8 kwietnia i 11 t. m.), z Hagi (29 marca i 12 kwietnia), z Drezna (27 kwietnia), z Petersburga (22 marca).

W czasie czytania depeszy panowało milczenie. Gdy dokończono je i Matuszewicz zwrócił uwagę sejmujących Stanów na grożące Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo, zabrał głos marszałek Potocki.

W krótkiej, ale bardzo pięknie ułożonej, pełnej powagi mowie wezwał króla, aby on myśl swą, w jaki sposób ratować ojczyznę zagrożoną, objawić raczył.

Mowę tę zakończył aluzją do sporów, jakie Izbę dzieliły.

„Radźmy o dobru Rzeczypospolitej, a potem, będzieli wola, do nieprzyjaźni prywatnych powrócimy — mówi. Piotr Zborowski do Firleja, marszałka koronnego. — Ja z miejsca mego mówię. Dozwól, wielki Boże, abyśmy dobru Rzeczypospolitej ustanowili, a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracali.“

Wezwany król, przywoławszy ministerjum do tronu, przemówił. Przyznał się, iż myśląc o ratowaniu kraju, za wspólną naradą z gorliwymi obywatelami, ułożył projekt nowej formy rządu. Wzruszenie, jakiemu król łatwo ulegał, dawało się czuć w jego głosie, przychodziła chwila stanowcza. Okrzykami przyjęto mowę, zaczęto wołać

o czytanie projektu ustawy rządowej, którą sekretarz sejmowy czytać też począł.

Wobec tego, co się działo we Francji, czem wrzały umysły w Europie, niepodobna nie cenić nadzwyczajnego pomiarkowania, wstrzemięźliwości ustawy, zastosowanej raczej do potrzeb niż do doktryn wieku, ale zarazem wiernej wielkim i wiekuistym zasadom sprawiedliwości.

Artykuł pierwszy ogłaszał religją katolicką panującą w kraju, w którym była ona w istocie ogromnej większości wyznaniem, wzbraniał przechodzenia od niej do innych, innym zaś wyznaniom wszelkim zapewniał swobody i opiekę.

Artykuł drugi zapewniał szlachcie jej swobody i przywileje dawne. „Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucji uznajemy, każdego szlacheccę cnocie, obywatelstwu, honorowi, jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę ojczyzny i swobód naszych“. Nie mogła Rzeczpospolita szlachecka jednym pióra pociągiem być przeistoczona — samo jej położenie wymagało tego uznania.

Artykułem trzecim potwierdzono prawo mieszczanom przyznane, — prawo, które miasta czyniło nasiennikami nowego szlactwa, narzędziem do porównania wszystkich stanów Rzeczypospolitej.

Artykuł czwarty o włościanach, zapewniał im opiekę rządu, nie zmienił gwałtownie stanu rzeczy obecnego, ale dawał możność prawną polepszenia ich bytu. „Kto stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie.“ Ułożenie tego punktu konstytucji wzywało do wzajemnych umów, które miały prowadzić do oczynszowania i emancypacji.

Rząd określiła ustawa jako podzielony na trzy władze: prawodawczą (zgromadzone Stany), wykonawczą (król i Straż) i sądowniczą. Sejm się miał składać z dwóch Izb, z których poselska miała być władzą stanowienia praw, senatorska wstrzymania ich wykonania do sejmu

następnego. Uchwalone już prawo o sejmikach wchodziło w konstytucję. Sejmy, jak przedtem zwyczajne, co dwa lata zbierać się miały. Wszystkie uchwały zapadały większością głosów. Uchylono liberum veto i konfederacje wszelkiego rodzaju. Prawo zasadnicze, ustawa państwa co lat dwadzieścia pięć tylko zmieniana być mogła.

Określenie władzy wykonawczej, spoczywającej w ręku króla i dodanej mu straży, czyli rady ministrów (sześciu), ograniczało ją dostatecznie dla zabezpieczenia się od samowoli, a dawało jej siłę do utrzymania ładu i porządku. Tron polski pozostawał elekcyjnym przez rodziny, to jest gdyby naznaczona tem prawem dynastia elektora saskiego, wygasła. Sądownictwo pozostawało wybieranem przez szlachtę. Nowy kodeks praw, zapowiedziany. W dwóch następnych artykułach określono rejencję i wychowanie dzieci królewskich, w ostatnim przeznaczenie wojsk narodowych i wierność ich narodowi, królowi i ustawie. O organizacji wojsk nie powiedziano ani słowa i artykuł ten najmniej jest jasnym.

Przeciwnicy ustawy, dla których zniesienie elekcji, liberum veto, konfederacji, zwiększenie władzy królewskiej, zbliżenie stanów, swoboda wyznań, były zapowiedzią nowego bytu, mieli aż nadto pozorów do krzyknienia, iż despotyzm wprowadzała. W imię to wolności i anarchji dawnej protestowano przeciwko niej. Opozycja była republikańską, a zarazem jakubinizm i rewolucyjność zadawała ustawie nowe.

Po odczytaniu projektu ogromna większość Izby poczęła wołać: Zgoda! Zgoda! Okrzyk ten zagłuszył nie liczne głosy, domagające się deliberacji i rozpraw.

Opisujący pamiętny ten dzień nieprzyjaciele konstytucji dowodzili, że na dany znak przez ks. Józefa Poniańskiego na dziedzińcu wznosiły się okrzyki hałaśliwe, które głos opozycji tłumiły. Korsak, poseł wileński, żądał deliberacji, Suchorzewski protestował tylko i sprzeciwiał się nawet wzięciu pod roztrząsanie. Branicki het-

man, który przed posiedzeniem straszliwie się odgrażał i miał w Izbie swoich rębaczy, zmienił usposobienie, rozpatrzywszy się po sali i zamku. Niemcewicz pisze, że słyszał, jak jeden z jego dworu pytał go: — A cóż, panie Ksawery, machniemy? Na co hetman przeleknął tłumem, zapaleł i wszystkim, co go otaczało, odparł mu: — Wara!

Chciał się później wymknąć z Izby, lecz go nie wypuszczono. Siedział więc strzeżony pilnie.

Domagano się od Małachowskiego, aby Izbę o zgodę zapytał, przemówił z dziękczynieniem, wzywając króla do połączenia się z narodem.

Stanisław August, którego Izba sympatycznie wywoływała, odezwał się, żądając, aby go Stany uwolniły od tego punktu pactów conventów, który się nowej ustawie o sukcesji na tron sprzeciwiał, a zapewnił, iż chce do śmierci powtarzać: król z narodem, a naród z królem.

Wyrazom tym wtórowano za nim z zapaleł, wołając: — Vivat! zgoda! Naród z królem! Opozycja jednak domagała się głosu.

Wymienim tu główniejszych i głośniejszych z tych, którzy się przyjęciu ustawy opierali. Na ich czele stał sumienny Korsak; po nim śmieszny Suchorzewski, który jeszcze scenę nową sejmowi gotował, Mielżyński, starosta wałecki, poseł poznański, Małachowski, wojewoda mazowiecki, Złotnicki, poseł podolski, Mierzejewski i Orłowski podolscy, Ożarowski, kasztelan wojnicki, Czetwertyński przemyski (który ośmielił się powiedzieć, że projekt skrycie przez intrygę jest podrzucony), Mężeński, poseł sandomierski, Szamocki, warszawski, Hulewicz, Zagórski i Krzucki wołyńscy, Chomiński oszmiański, Sanguszko, poseł wołyński, Kretkowski łączycki, Dłuski, podkomorzy i poseł lubelski, Kicki chełmski, Radzimiński czernichowski i t. d.

Niektórzy z tych później się skłonili do zgody i poprzysiężenia, inni uchylili się od sejmu, jak Zaleski, poseł trocki, w przewidywaniu ustawy, której ich bałamutny

republikanizm się sprzeciwił. Określimy niżej różne pobudki i odcienie opozycji. Ani liczbowo, ani znaczeniem osobistości ją składających, nie była ona straszną, starczyło jej jednak dla poparcia harmonji dnia tego i dla zachmurzenia przyszłości.

Suchorzewski, któremu scena, jaką odegrał, nie starczyła, wśród wrzawy precisnął się z sześciolatnim synkiem swoim znowu w pośrodek sali. Nie mogąc się głosu doprosić, porywa dziecię na ręce, podnosi je do góry i krzyczy:

„Wiem, że nie tylko na Rzeczpospolitą, ale na mnie, na jej obrońcę, jest spisek godzą na życie moje. Ja nie dbam o nie, zabiję własne dziecko, tunamiejscu, wśród obrad sejmowych, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt Polsce gotuje!

Wyrwano przecie oszalałemu przestraszonego chłopca i gwałtem go na miejsce zaciągniono.

Z równą prawie gwałtownością krzyczał starosta walecki, poseł poznański, że nie tylko nie ma zgody na projekt, ale on natychmiast protestację do grodu zaniesie. Wzorem Suchorzewskiego rzucił się na ziemię, nie chcąc go przepuścić, Mielżyński, poseł poznański.

Mówiono, że go podeptano, o czym jednak prócz w doniesieniach rosyjskich nigdzie mowy niema. Orłowski-go, który także drogę chciał zaprzecć, osłonili czterej rębacze i nie mu się nie stało.

Małachowski i inni sprzeciwiają się nie uchwale, ale narzuceniu jej gwałtownemu. W Izbie wszczynają się wrzawa i spory pomiędzy opozycją upartą, acz nie liczną, a wielką większością obrońców ustawy. Była to chwila, która, gdyby nie energia, stanowczość i wytrwałość patryjotów, mogła obalić całą budowę, podać ją na śmieszność i uczynić niemożliwą. Dozwolono zbyt długo mniejszości wylewać się ze skargami, ale chciano uniknąć zarzutu, iż wolnego wzbroniono głosu. Złotnicki wezwał do czytania pactów conventów, Ożarowski do przeję-

ścia ku innym materjom (o wojsku). Tymczasem większość nie przestawała się domagać zaprzysiężenia ustawy.

Przemówił silnie i energicznie Zakrzewski, poseł poznański, należący do najgorętszych zwolenników ustawy nowej i naglił o przyspieszenie formy rządu.

Z tych wszystkich głosów, w liczbie oponentów jednego Czetwertyńskiego, który się form raczej i porządku upominał niż przeciwiał treści, najkorzystniej się wyróżniał.

Czuć w nim było człowieka dobrej wiary i szczerego przekonania. Mówili przeciw i za: Linowski (któremu przerwano dla niewłaściwego porównania Małachowskiego z Ponińskim), Stanisław Potocki z wymową wielką, Zboiński i Kiciński. Kiciński, jakeśmy mówili, nietylko był wymownym, ale grać potrafił rolę oratora. Zrobił też wielkie wrażenie.

Poczęto się domagać zakończenia obrad. Rzewuski, poseł podolski, zawołał, że nie wyjdzie z Izby, póki ustawa przyjętą nie będzie.

Na galerjach i po ławach powtórzono za nim: — Nie wyjdziemy!

Opozycja odpowiedziała: — I my też!

Zażądano przysięgi. — Zgoda! zgoda! prosimy o nią! — wołała większość.

Siedem już blisko godzin trwało to nużące posiedzenie i krzyki. Wszyscy zaczęli prosić i błagać o przysięgę; wrzawa ledwie się uspokoić dała zapowiedzią, że król mówić będzie. Przemówił z uczuciem, z rozrzewnieniem, z właściwym sobie urokiem słowa, który mu wszyscy współcześni przyznają i dokończył:

— Kto kocha ojczyznę, kto przenika te uwagi, żądać powinien jak najrychlejszego dokonania tego dzieła. Panie marszałku, chciej się ku temu przyłożyć powagą swoją. Niech wiem, czy mam ten dzień do najszcześniejszych w życiu mojem zaliczyć. Chciej pan wskazać, że kto

z panem trzyma, niech mi da poznać, gdzie jest sensus gentis (poczucie narodu) — niech usłyszę prawdziwą sejmową wolę.

Na to pytanie okrzyki tylko: — Zgoda! Wszyscy! Niech żyje król i konstytucja! — odpowiedziały.

Większość była uderzającą, widoczną, skutek głosowania nie mógł być wątpliwym, marszałek zażądał, aby opozycja wystąpiła. Zrazu milczano. Ozwali się niektórzy, ale tu sensus gentis tak przeważny wielu usta zamykał. Znużeni próżnym oporem, nie śmieli już wystąpić. Porozumiewawszy się jednak między sobą, przemówili za innych Chomiński i Sanguszek, a za nimi ks. Kazimierz Sapieha, marszałek, który do ostatniej chwili o projekcie nie wiedział, ale się dał na stronę jego nakłonić i do zgody a jednomyślności zachęcał.

Zabierano się powtórnie czytać ustawę, gdy oponenci zaczęli wołać: — Nie pozwalamy!

Drudzy się godzili na czytanie, ale żądali poprawek.

Przeradzało się to już w zwykły tryb sejmowania i wrzawę; nie było zgody na nic, wszystko się mogło przeciągnąć i spełznąć na niczem. Gorąco przemówił wreszcie, aby przysięgać, Zabiełło, poseł inflancki, i wezwał króla, aby on pierwszy dał przykład. Było to znakiem dla przyjaciół ustawy, którzy tłumnie ruszyli się wszyscy na środek sali i poczęli cisnąć do tronu, błagając króla i okrzykując hasło: „Król z narodem! naród z królem!“

Też same okrzyki dają się słyszeć z galerji. Kobiety powiewają chustkami, przez otwarte okna tłum na podwórzu zamkowym powtarza: — Niech żyje król!

Garstka tylko milczącej opozycji stoi niema i chmurna. Suchorzewski, po dwukrotnem już szaleństwie, trzeci raz leci i rzuca się na stopniach tronu, wołając, że nie dopuści nikogo, że przejdą chyba po jego trupie!

Byłby go rozogniony i cisnący się tłum pewnie podeptał, gdyby Kublicki, poseł inflancki i kilku innych nie

wzięli go i z sali nie wynieśli. Skarżono się później w manifestach, iż został podeptany, co być może.

Na zapytanie marszałka ogromna większość zawołała: — Zgoda! Zgoda! Naówczas król nagłony zewsząd, dla tłumu otaczającego tron nie mogąc być widzianym, wstąpił na krzesło tronowe i rzekł:

— Gdy widzę stałą i wyraźną sejmujących wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucję narodową, wzywam cię, pierwszy kapłanie tu przytomny (zwracał się do Turskiego, biskupa krakowskiego), ażebyś mi przeczytać raczył rotę przysięgi dla wykonania jej przeze mnie.

Turski więc, zbliżywszy się do tronu, począł czytać rotę przysięgi. Gorzeński, biskup smoleński, trzymał ewangelję przed królem.

Milczenie panowało na sali, tylko czapki i kapelusze trzymano w górę podniesione. Dokonawszy przysięgi, król zawołał:

— Juravi Domino, non me poenitebit. Przysięgłem Bogu i żałował tego nie będę. Wzywam teraz kochających ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła.

Wśród uniesień i okrzyków już około godziny siódmej wieczorem udał się król korytarzami zamkowemi do kościoła św. Jana. Na drodze zastąpiła mu z powinszowaniami księżna kurlandzka i mnóstwo pań; Stanisław August, przejęty uroczystością tej chwili, odezwał się do nich: — Im więcej widzę we wszystkich zadowolenia i szczęścia, tem je sam więcej i mocniej czuję.

Za królem ruszyli przez pełne ludu dziedzińce i ulice senatorowie, ministrowie, posłowie wśród okrzyków: „Vivat król, vivat konstytucja!” Rozrzewnienie, radość, uniesienie były nie do opisania.

„Już dzień był na schyłku — pisze Kołłątaj — i słabo oświecał starożytny gmachu farnego sklepienia, w którym dały się widzieć rozwinięte cechów chorągwie, wśród ludu

zawszą po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jako też i te, które zwycięską ręką pozawieszali przodkowie. Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miejsca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie, z wzniesionymi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały jak tkliwy. Przed wykonaniem przysięgi oświadczył Sapieha, marszałek konfederacji litewskiej, iż z przekonania sweego czyni ofiarę dla wszechności. Nastąpił potem ten hymn święty, rzadko kiedy za szczęście milionów ludzi śpiewany“.

W kościele przysięga odbyła się z tym samym zapalem, z podniesionymi w górę rękami. Biskup Gorzeńsk. intonował *Te Deum*, tysiącem głosów powtarzane po ulicach, na podwórcach, można powiedzieć po całym mieście przy biciu z dział i odgłosie dzwonów. Uczyniono i z tego później zarzut Stanisławowi Potockiemu, generałowi artylerji, że bez zezwolenia komisji wojny działa wyprowadził, utrzymywano nawet, że miały być kartaczami ponabijane... przeciw komu? trudno zrozumieć.

Ledwie po odśpiewaniu hymnu, we dzwonek zakrystyjny bijąc kilka razy, doprosić się było można milczenia u roznamiętnionego tłumu, aby król mógł kilka słów przemówić, wzywając napowrót do Izby sejmowej.

Wychodzących z kościoła witały w ulicach też same radosne okrzyki.

Wyjątek z dzieła Kraszewskiego „Polska w czasie trzech rozbiorów“.

Znaczenie Konstytucji Trzeciego Maja ongi a dziś

W dziejowym pochodzie ludzkości ad astra, w wznoszeniu gmachu szczęśliwszej przyszłości, biorą udział jako robotnicy wszystkie narody i państwa. Budowa posuwa się powoli i opornie, niejednokrotnie musi się burzyć pewne jej części, jako źle wykonane, lecz w pracy ustawiać nie wolno. Robotnik — naród czy państwo zaprzestawszy tej pracy, staje się w zespole zbędnym.

Taką zbędną jednostką była w zespole państw Europy Polska drugiej połowy siedemnastego i pierwszej osiemnastego wieku. Pograżona w egoizmie jednego stanu, za najświętsze hasła uważająca „liberum veto“ i „Polska nie rządem stoi“, zapomniała o swych wielkich ideałach, rzuconych Europie na soborze konstancjeńskim, ustami rektora uniwersytetu krakowskiego Pawła Włodkowica o suwerennych państwach narodowych, stosunki wzajemne drogą wzajemnego porozumienia regulujących; zapomniała o wzniosłej idei unji jako wolnych z wolnymi, równych z równymi; zapomniała o tolerancji religijnej — tak znamienne wyróżniającej kulturę Polski od krajów ościennych. Zaprzestała brania udziału w budowie przyszłości ogólnoludzkiej, a równocześnie osłabiła się tak dalece, że łupem musiała się stać każdego, kto by po nią wyciągnął potężną, uzbrojoną mieczem dłoń.

Mimowoli nasuwa się pytanie, w jaki sposób mogła ta świetna i potężna Polska XVI w. dojść do takiego upadku, do tak znacznego poniżenia, do takiej bezmiernej

słabości. Jedną była li tylko tego stanu rzeczy przyczyna z konsekwencją wszystkie inne spowodzająca. A przyczyną tą był brak oświaty i co w parze idzie, nieuwzględnienie obowiązków w stosunku do ojczyzny, wysunięcie natomiast na plan pierwszy interesu własnego poszczególnej jednostki.

„Upaść może i naród wielki, zgiąć tylko niezemny“, te tylekroć powtarzane słowa mają swoje głębokie znaczenie. Gdyby rozbiory Polski zastały Ją właśnie w momencie najgłębszego upadku, nie byłoby żadnego argumentu na Jej obronę.

Tymczasem w połowie wieku ośmnastego, jednostki światlejsze, którym przodował ks. Stanisław Konarski, zrozumiały, że odrodzenie narodu zacząć się musi od podniesienia oświaty i wiedzy i że zaczynać tę pracę należy od podstaw, od nowego wychowania młodzieży tych warstw, które Polską rządziły, t. j. możnowładców. Collegium nobilium — ks. Stanisława Konarskiego, Szkoła rycerska, założona przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, wreszcie potężne dzieło Komisji Edukacji Narodowej, dokonały dzieła przekształcenia pojęć i myśli szlachty, może nie wszystkiej, ale znaczniejszej w każdym razie jej części.

I wtedy naród, bo szlachta podówczas go stanowiła, zaczął rozpatrywać swe położenie, i ze zgrozą ujrzał się nad brzegiem przepaści.

I co dziwniejsze, że ci, którzy pierwsi zaczęli na alarm bić, bynajmniej do nowego pokolenia jeszcze nie należeli. Poczynania ich były podyktowane uczuciem, nieuzasadnione natomiast rozumem, stąd wewnętrzny, nierozwikłany węzeł tragedji ruchu, który historia ochrzciła mianem: Konfederacji barskiej.

Po obudzeniu się uczucia, jak twierdzi Dr. Konopczyński W., nastąpiło obudzenie się rozumu, którego dziełem była wiekopomna Konstytucja 3 maja. Umiarkowanie, podniesienie warstw niższych, t. j. mieszczaństwa do

praw warstw wyższych t. j. szlachty, otoczenie obroną prawa wieśniaka i wreszcie stworzenie silnej władzy wykonawczej, to były jej zasadnicze zalety. Wszystkie państwa Europy słały powinszowania dla dokonanej drogą pokoju reformy. A naeród udowadniał nią swą żywotność, swą chęć do życia w formie państwowej, wskazywał, że zrozumiał swój upadek i że przy pomocy li tylko własnych sił pragnie się z niego podnieść.

Hartował wolę w obronie Konstytucji i wojną 1794 roku, a następnie powstaniem kościuszkowskim dowiódł żywotności tej woli.

I zrozumiałem staje się przyspieszenie rozbiorów przez państwa ościenne, Polska nierządem stojąca mogła się stać ich łupem każdej chwili, Polska odradzająca się mogła, gdyby jej czasu na to starczyło, wymknąć się ich chciwości i urósć do potężnego, praworządnego państwa.

Rozbiorcy tem większą popełniali zbrodnię, gdyż dokonywali jej na odradzającym się do nowego życia państwie. A ta wola życia miała stąd przetrwać całe wieki niewoli, osłodzić upadek i zostać żywym dowodem zbrodni rozbiorów.

Takie znaczenie miała Konstytucja 3 maja 1791 r. ongi...

Z pośród wielu i świetnych rocznic: wspaniałych zwycięstw w obronie Krzyża pod Wiedniem, w obronie Słowiańszczyzny pod Grunwaldem i długiego szeregu innych, świętem narodowym, wola narodu polskiego uchwałą sejmu suwerennego, uczyniła rocznicę 3 maja.

Najdroższą widać była i jest ta rocznica narodowi, i głębokie musi posiadać walory dla dnia dzisiejszego, że właśnie na nią padł wybór. W czym więc tak wielkie znaczenie Konstytucji 3 maja dla dzisiejszych pokoleń? Treść Konstytucji 3 maja w porównaniu z naszymi stosunkami społecznymi i politycznymi jest przestarzała, dzisiejszym warunkom życia nie odpowiadająca.



Treść miała decydujące znaczenie dla pokolenia, które ją uchwalało, treść stanowiła źródło ufności w własne siły narodu w czasie rozbiorów, lecz dziś zasadnicze znaczenie mieści się nie w treści, lecz formie. I ta właśnie forma stała się najcenniejszą dla naszych i przyszłych pokoleń, ta właśnie forma zawarła w sobie najszlachetniejszy rys naszego charakteru narodowego.

Przeglądając najsumienniejsze wypadki polityczne i społeczne Europy, spotykamy się niejednokrotnie ze zmianą ustaw zasadniczych czyli konstytucyj. Zmiany te przeprowadzone bywały i bywają dwójakimi drogami, decyduje o nich albo przemoc władzy, albo przemoc ludu — społeczeństwa, którą nazywamy rewolucją.

Jedyne odchylenie, jakie w tym wypadku spotykamy, stanowi Polska. Nie drogą przemocy władzy, popartą dziesiątkiem tysięcy wojsk, nie drogą rewolucji krwawej, lecz drogą dobrowolnego zrzeczenia się praw, warstwy wyższe ustępowały ze swego uprzywilejowanego stanowiska i wyłączeni swymi prawami dzieliły się ze stanem niższym, nie zniżając się ku niemu, lecz go ku sobie podnosząc. Nie tylko głęboki rozum zwykliśmy w tem postąpieniu podziwiać, lecz raczej potężniejszą wolę, która rezygnując z egoizmu stanu i wyłączności klasy, czyniła to zapewne nie bez walki wewnętrznej, lecz bez żadnego nacisku, dobrowolnie, za nakazem własnego sumienia.

Salus Reipublicae suprema lex esto“.

Stefan Truchim.

Na dzień 3 Maja 1931 r.

Rzucajmy świat po drodze:
Tędy przechodzić mają
Szczęścia narodu wodze,
Co nowy rząd składają.
Weźmy weselne szaty,
Dzień to Kraju święcony,
Jakże ten król nasz bogaty:
Skarb jego — serc miljony.

Uczcie się, dzieci nasze,
Nucić tę pieśń wraz z nami,
Ażeby wnuki wasze
Śpiewały ją wiekami.
Wstyd wam, bogate światy,
Złoty wasz wiek przyćmiony.
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego — serc miljony.

Miasta, wioski szczęśliwe,
wstawajcie, słońce wschodzi!
Niebo wdało się tkliwe
I ludzi z ludźmi godzi.
Odzyskałiśmy straty,
Bliźni nasz znaleziony,
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego — serc miljony.

Krzywda wam, mężo zmarli
Zeszliście bez nadziei,
Byśmy się jak oparli
Srogich losów kolei.
Odżyjcie, skrzepłe braty,
Stan Polski odmieniony!
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego — serc miljony.

Żołnierz kraju obroną,
Już nad każdą koroną
Miastaśmy podźwignęli,
Krwi nie będziemy leli.
Weźmy weselne szaty,
Dzień to kraju święcony,
Jakże ten król nasz bogaty!
Skarb jego — serc miljony.

Franciszek Karpiński.

Trzeci Maj

Obrazek dla dzieci.

Osoby: Wisia i Janek.

Rzecz dzieje się we wiejskiej izbie. Na ścianie Matka Boska i kalendarz ścienny z kartkami do zrywania. Na kartce napisane **drugi maj**.

Janek Pospiesz się, Wisiu, weź w ręce książki,
Zawiąż na głowie mocniej swe wstążki,
I pobiegniemy do szkoły skokiem,
Bo słońce patrzy już dużem okiem,
No i godzina późną się zdaje
A ja nie lubię, gdy pan mnie łaje.

Wisia Mnie się nie spieszy wcale a wcale

Janek Tego ja Wisiu, ci nie pochwalę!
Nawet i kotek, gdy zrana wstanie
Nawet mu nie śni się próżnowanie,
Łapki, futerko — wprzód sobie myje....

Wisia I ja też myłam buzię i szyję! (udaje, że się ociaga)
No, zresztą pójdę, lecz nic nie biorę,
Zostawiam książki na inną porę.

Janek Wietrzę w tem wszystkim historję ciemną,
Ty, Wisiu, sobie żartujesz ze mną,
Możesz dziś chora a mnie lęk bierze,
Że będę musiał siedzieć w karczerze.

Wisia Słyszałam wczoraj nauczyciela,
Jak mówił do nas — Jutro niedziela
Więc nie przychodźcie wcale z książkami,

Ale z zielenią, ale z kwiatami
I tego będę chwalił najwięcej,
Kto dużo zniesie zielonych wieńcy.

Janek Dzisiaj niedziela, co to za baje!
Najczystsza prawdę kalendarz daje,
Zerwijmy kartę, będziem wiedzieli,
Czy dzisiaj dzień jest wczesnej niedzieli,
Która w ogonku nie zaczekała,
Ale na skrzydłach już przyleciała.

Wisia Niedzieli niema, ale czerwoną
Literą dzień ten tutaj znaczone.

Janek Trzeciego maja. Co to za święto?

Wisia Narodu świętem go okrzyknęto.

Janek Skąd wiesz?

Wisia Toż wiemy wszyscy od pana,
Tyś nie był w szkole, więc nie wiesz o tem,
Pan nam powiedział, spojrzcie, za płotem,
Jabłonka kwitnie, w kwieciach dziś cała,
Lecz jakże długo nam rozkwitała,
Kochane dzieci, czy pamiętacie,
Zima tu była w lodowej szacie.
Jabłoń, to Polska — przez długie lata
Brat musiał wrogo patrzeć na brata,
Jabłonka cierpnie pod mrozem lutym,
A Polska cierpi pod carskim knutem,
Aż wkońcu przyszedł dzień wyzwolenia,
Ale nie wszystko zaraz się zmienia
I nie odrazu powłoka lodu
Pękła, nie zaraz wolność narodu.
Śnieżyczka była tym pierwszym kwiatem,
Co wieść przyniosła wiosną nad światem,
A Konstytucja Trzeciego Maja
Wieść niosła, naród już się zestraja,
Chłopi, czy pany, fraki, sukmany,
Czy złotogłowie, czyli łachmany

Wszyscy się wiążą, wszyscy się łączą
Do odrodzenia Ojczyzny dążą.
Dziś w Wolnej Polsce, w tej szczęsnej chwili
Musimy uczcić Tych, — co nią żyli.
Ja usłuchałam nauczyciela..

(Otwiera fartuch, wypadają z niego pęki białych i czerwonych
kwiatów)

Janek A więc dziś taka piękna „niedziela“.

Jan Sztaudynger.

Trzeci Maj

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją:
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją.

Zajaśniała wiosna
Nad ojczystym łanem,
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają:
Stanowi miejskiemu
Bracia prawa dają.

Nadają mu prawa,
By bronił tej ziemi
Razem z cnymi rycerzami,
Jak z braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku
Tam naród zebrany
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.

Radzili na sejmie
Całe cztery lata;
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.

Czas Ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny;
Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu Ojczyzny.

Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony:
Wolnych synów Polsce
Przybyły miljony.

Idą do katedry,
Do świętego Jana,
Złoto przy kapocie,
Przy delji sukmana.

O ty, dniu radosny,
O ty, Trzeci maju!
Zapachniałeś kwieciem
W całym polskim kraju!

Zapachniałeś kwieciem
Najsłodszej wonności:
Miłością Ojczyzny
I bratniej jedności.

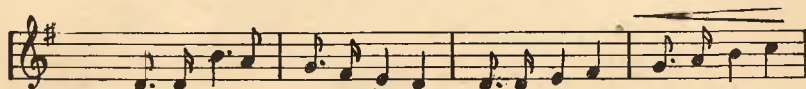
Marja Konopnicka.

Witaj, dniu Trzeciego Maja.

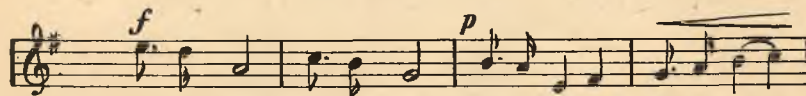
Tempo mazurka.



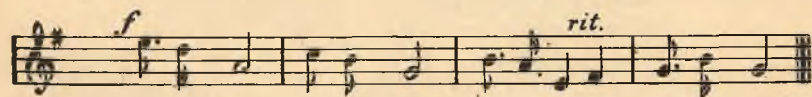
1. Wi - taj dniu Trze - cie-go Maja, któ-ry wolność nam zwiastujesz!



Pierzcha już cie - miężców zgraja. Polsko, dzisiaj try-umfu - jesz!



Witaj, Maj, piękny Maj, dla Po-la-ków błogi raj!



Witaj, Maj, piękny Maj, dla Po-la-ków błogi raj!

Wrogów tłuszcze wyrok Boski zmiotł z powierzchni pol-
skich łąnów.

Znikła boleść, znikły troski: Niema w Polsce, obcych panów.

Witaj, Maj, Trzeci Maj, Nasz rodzinny, cudny kraj!

Trzeci Maj

W stuletnią rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3 Maja

Stu chorągwi szumami nakryty,
Stu chorągwi z przesławnych pól bitwy,
Biały orzeł wzlatuje w błękity,
Ponad ziemię i Polski i Litwy!

Przez wiek cały on dyszał w pomroku,
Przez wiek cały bił skrzydłem o ściany,
Dziś polskiemu zjawiony znów oku,
Srebrzyścieje nad pola, nad łąny.

Przed nim słońce wolności się pali,
Co ma kiedyś zabłysnąć nad światem!
Pod nim lance i kosy ze stali,
Powiązane kłosaми i kwiatem.

Blask koronny od niego uderza...
To nie piorun, to jasných dni zorza!
Świt wielkiego, nowego przymierza,
Świt braterstwa od morza do morza!

To narodu w okowach dziś Święto,
Ludu w kaźni i w pętach łańcucha!
Choć nam prawo i wolność odjęto,
Nie zdołano nam odjąć ich ducha.

My zagładzie i nocy oddani,
My, bez berła, bez głosu, bez siły,
Triumf światła święcimy w otehlani,
Triumf życia pod głazem mogiły!

Sto lat twardych smagano nas biczem,
Sto lat w dusze wlewano trucizny,
A my trwali i żyli tym zniczem,
Co się zowie miłością ojczyzny.

A my trwali i żyli łez chlebem,
Hostją wspomnień i ofiar kielichem,
I pod chmurnem modlili się niebem,
I po hasła wołali się cichem.

Sto lat gnani po śniegach Sybiru.
Tęskną myślą o Polsce my żyli,
I tułacze — garść ziemi, szmat kiru —
Brali na pierś, relikwję nosili.

I zobaczył świat dziw ten nad dziwy,
Który przyszłe stulecia zdumieje:
Naród trzykroć zabity — a żywy!
Pogrzebany — a w grobie męźnieje!

I zobaczył świat wolność — w niewoli,
I skowronki nad śnieżnych grud polem,
I wschodzący siew życia na roli,
Zagłuszonej śmiertlenym kąkołem

.

O, ty, Polsko, ojczyzno ty miła,
W katakumbach, w podziemiach żyjąca,
Wiesz-że, skąd ci to światło, ta siła,
Co przestraczem pierś panów twych trąca?

O, nie z twojej królewskiej purpury,
Rozerwanej na troje dziś w strzępy,
O, nie z klątwy, rzuconej pod chmury,
Na kraczące u piersi twej sępy!

Całość twoja — to całość jest ducha,
Niepodzielna w wieczystej swej jedni...
Siła twoja — to świt, co wybucha
Z tego krzyża, nim świat się rozedni!

Twój fundament, twój zrab i opoka
Tkwi w najgłębszej powołań twych treści..
Tyś nosiła koronę proroka,
Ty dziś nosisz koronę boleści!

Bo prorokiem tyś była przed wiekiem
I Chrzczicielem pomiędzy narody,
Kiedyś chłopca uznała człowiekiem
I te kmiece uczciła zagrody

Boś prorokiem ty była dni onych,
Głosząc prawo dla chłopskiej siermięgi,
I wpisując twych synów skrzywdzonych
Do dziedzicznej wolności twych księgi

Odetchnęły twe sioła i grody
Tchem szerokim przed ziemią i niebem,
Błysnął ranek majowej pogody,
Brat się z bratem przełamał praw chlebem.

Rozegrzmiały imieniem twoje łany,
Zapałały i serca i lice,
A lud polski, twym synem nazwany,
Dał ci Grochów i dał Racławice!

Hojnie życiem ci płacąc i kosą
To uczczenie warsztatu i chaty,
Gołą ręką i stopą brał bosą,
Wymierzone w pierś twoją armaty!

O, ty, Polsko, ojczyzno ty miła!
Tyś się w lasach i w zbożach po rosie
Prostym sercom i oczom jawiła,
Na miesięcznej, na chłopskiej tej kosie.

Kiedy szabla już w rękę omdlała,
Kiedy szczerbców nie dźwigły już karły,
Tyś nam błysła znów jedna i cała,
Gdy cię kosy krakowskie podparły!

Lecz nad ziemią zmrożoną i zgasłą
Nadto rano śpiewał twój skowronek...
Nadto wcześniej rozbrzmiało twe hasło,
Nadto blasków w mrok rzucił twój dzionek!

Mogły cierpieć wędnącą cię wrogi,
Mogły patrzeć na twoje zaćmienie,
Lecz twój rozkwit obudził ich trwogi,
Lecz twe światło zbudziło ich drzenie.

Gdy ujrzeli wolności wschód złoty
Faryzeje, królowie i skryby,
Krzyż ci dali troistej Golgoty,
Dali taczki i knuty i dyby.

Do twych piersi ściągnęli swe pięści,
By ci serce to wyrwać bijące,
I podarli twą szatę na części,
Twoją szatę — twe ziemie kwitnące.

Ale w onej zbratania się chwili
Tkwiał duch wiecznie i żywy i młody...
Jego cud to, iżeśmy przeżyli
Te katorgi, kajdany i lody!

Jego cud to i jego potęga,
Że nam wzeszła tych wielkich dni zorza,
Co rozblaskiem mrok życia przesięga,
Rzuca tęcze — od morza do morza!

Jego cud to, że w całej ziemicy,
Co się zwała przed wieki Piastową,
Niema jednej dziś suchej źrenicy,
Na ojczyzny zaklęcie i słowo....

O, ty orle, ty orle nasz biały,
Na dalekie leć niwy i pola,
Mów tym sercom, co we łzach omdlały,
Że się kończy wiekowa niedola!

Marja Konopnicka.

Rocznica 3 Maja po r. 1831

(Obrazek sceniczny)

Pokój studencki — stół — krzesła — dwa łóżka, lampa opuszczona na drucie. Trzech uczniów i student.

Uczeń I. Na dole słyhać kołatanie,
Któż o tej porze może iść?
Cicho! Słuchajcie!

Uczeń II. Cisza taka....

Uczeń I. Ktoś jednak idzie już po schodach...
Może to swój? A może wróg?

Student Niech każdy ma przed sobą książkę
A ten, kto przejdzie izby próg,
Zastanie was nad Wergiliuszem,
A ty Eneidę możesz kuć —

ciche stukanie

Uczeń I. Kto tam?

Głos No swój — otwórz-że mi!

Student To Władek! otwórz prędko drzwi
Bo musi bardzo być strudzony

(wchodzi Władek)

Władek Myślałem, że mnie nie wpuszczicie!

Uczeń I. Więc jak?

Uczeń III. Czy kogo nie ranili,

Władek Ach nie! Tym smykom mord się śni
Wszystko opowiem wam po chwili...
A teraz dajcie jeść i pić,
Bom i strudzony i zgłodniały.

Student Tu zostawili wam kolację

(Władek je)

Uczeń I. Rano słyszałem jakieś strzały,

Uczeń II. A alejami do Łazienek
Oddział kozaków jechał...
Rację
masz, rano też ich tam widziałem.

Władek A tak, bo zlekli się panienek,
Co wcześniej z bukietami fiołków,
Zanim ktokolwiek spostrzec mógł,
Pobiegły uczcić dziś rocznicę —
Przy Botanicznym parku tam
Fiołkami zarzuciły wnet
Kaplicę.
O to był niebezpieczny huf,
Ten w fiołki zbrojny oddział panien

Uczeń III. Zdążyły uciec?
naturalnie,
A oni tam zlekli się znów
Bo na posadzce — co za zgroza
W kaplicy z fiołków słał się dywan
Na ołtarzyku bzy — mimoza
Konspiratorski jakiś gest —
I żandarm myślał, coś w tem jest!
Ty nie śmieję się! Dziewczęcy huf
Fiołkami uczcił Polskę znów.

Uczeń II. Dziś w naszej klasie przed łaciną
Rozdawał jeden z nas bibuły
A były białe i czerwone —
Ta barwa była całą winą —

Łacinnik lśniący swą łysiną
Wściekł się i kazał wszystkie drzeć
I wnet się sypał na pulpity
Jak deszcz — biało czerwony śmieć.

Władek

Przenigdy im się to nie uda,
By w nas zdołali zabić ducha,
Każdy z nas wszystko tak pamięta
I jutra czeka — hasła słucha;
Mieszczanin — szlachcic i z pod strzechy
Wieśniak — to dziś społeczność święta
To jeden naród — jedno ramię
Co łańcuch skruszy — drzwi wyłamie,
Poza którymi mieszka wolność!
Dziś cały dzień byłem na mieście
Dwa razy żandarm mnie zaczepił
Pytał — tak włączysz się bez końca?
odrzekłem, że dziś święto słońca,
Rocznica jego dziś urodzin,
że w taki dawny, dawny ranek
Ujrzała ziemia nasza słońce.

Student

A ja wróciłem dzisiaj ze wsi,
Dziadek mój — wiesz stoi nad grobem —
Ale pamięta ważny dzień,
Gdy Konstytucję uchwalano —
On to już przedtem zawarł z chłopem
Fakt, mocą czego zniknął cień —
Sromotnych czasów pańszczyźnianych.
— Wczoraj wspominał dawne dzieje
Konspiatorskich czynów bieg,
Gdy się historii znaczył ścieg
Gdy ksiądz Piatoli, Lanckoroński,
Przyjaciół dziadka, poseł Sołtyk
W swych domach wiedli długie rady —
Pan Małachowski przewodniczył,
Tak dobrze znany ze swej swady.
I wczoraj wieczór przy kominku

Dziad mój przeżywał jeszcze raz
Bohaterskiego rozmach życia —
Płomień raz świecił, a raz gasł
A serce drżało w każdym z nas....
A potem mówił, gdy w Ten dzień
Stanisław August wszedł na salę —
Mundur kadetów miał na sobie
A sala wrzała jakby w ulu,
Bo przecież także byli tacy,
Co w strachu żyli i żałobie
I w swarów, klótni złych nawale,
Otumanieni, ogłupiali
Nie rozumieli, nie pojęli
Tej demokracji pierwszy gest —
I nie wiedzieli, co to jest.
I wielkich twórców Konstytucji
Odszczepieńcami przecież zwali —
Pan Suchorzewski tam na sali
Rejtana grał i krzyki robił,
Własnego syna mu wyrwali,
Którego mieczem miał już przebić,
Aby nie dożył hańby dni!!
Takiej głupoty nie nie leczy,
Prócz silnej pięści, błysku mieczy.

Uczeń I.

Student

A król, co robił wtedy król?
Był bardzo blady i poważny,
A gdy Potocki spytał go,
Czy zechce ważną radą swą
Ratować państwo od upadku,
Król wstał i cisza legła w sali,
I król przemówił — a wzruszony,
Tak bardzo był, że głos mu drżał
A to co mówił było nowe,
Tak nowe, ważne i cudowne,
Że salę wnet ogarnął szal...
Nielicznych głupców zakrzyczano;

Chłop, szlachcic i mieszczanin wraz
Jednakich mieli zaznać łask —
Jednakie miało stanąć prawo,
I stał się cud, nad cudy cud
Z narodem król, i z królem lud
Nowej historii kreślił tor
I jednym miał już cierpieć bólem
I jedną poić się radością,
Razem unikać zgubnych złud...

Władek

Ktoś teraz stuka w drzwi na dole!

Uczeń I.

Tak, ktoś łomocze tam, z pewnością,
Rewizję zaraz będziem mieć.

Władek

To nic! Wy teraz tu na stole
Połóżcie książki; — A ty leć
Myśli skrzydlata, nieujęta,
Co nie znasz granic — nieuchwytna
Nie zwiążą ciebie żadne pęta,
Nieokiełznana, wolna, święta!

Słychać silne stukanie do drzwi — uczniowie siedzą nad książkami, powtarzając głośno lekcje. Student podchodzi do drzwi.

I. T.

Modlitwa na Trzeciego Maja.

Mel. z roku 1791.

mf

Bo - że, Bo - że nie-skoń - czony, bądź na wie - ki

p

u - wiel - biony! To ci lud twój u oł - tarza

mf *f* 1. 2.

dziś po - ty - sią - cznie po - wtacza. wta - rza.

Nieskończony, wielki Boże! Dank niesiemy Ci w pokorze,
w pieśni, w słowach, dzwonów biciu, w odrodzonym no-
wym życiu.

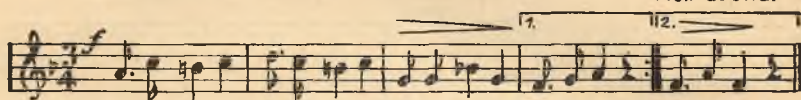
Oto cud się w Polsce stawa, niepożyta siła prawa:
Społem wszystkie idą stany, szlachta, kmiecie i mieszcza-
ny.

Naród z królem! Król z narodem! A zaś wolność kroczy
przodem.

Dzień Trzeciego Maja wita chwałą Twą Rzeczpospolitą.

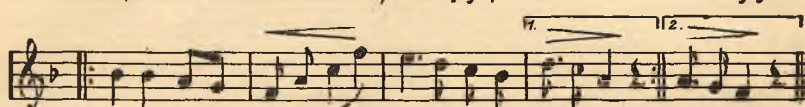
Hej, zakwitła nam wiosenka.

Mel. ludowa.



1. Hej, za-kwi-tła nam wiosenka, a z nią razem cudny maj.

Już po błoniach brzmi piosenka, echo jej po- wtarza gaj.



Boże, daj, Boże, daj, by trwał wiecznie miły Maj! miły Maj!

Pasterz z trzódką ruszył w pole, na fujarce rzewnie gra.
Piosnką słodzi smutną dolę, lecz i w piosnce smutek drga.
Boże, daj, Boże, daj, by trwał wiecznie miły maj! miły maj!

Bocian wrócił z Auzonów, do rodzinnych swoich stron;
dumnie stąpa wśród zagonów, między gady sieje zgon.
Boże, daj, Boże, daj, by trwał wiecznie miły maj! miły maj!

Trzeci Maj

Deklamacja zbiorowa

W niniejszej deklamacji zbiorowej bierze udział chór oraz trzech chłopców, o ile możliwości ubranych w następujące kostjumy:

Chłopiec pierwszy: (Chłop) biała siermięga.

Chłopiec drugi: (Mieszczanin) granatowa sukmana.

Chłopiec trzeci: (Szlachcic) kontusz.

Słowa deklamacji są jednakowoż utrzymane w ten sposób, że kostjumy nie są konieczne.

Przed ustawionym chórem staje trzech chłopców, mówią poważnie, chwilami, n. p. podczas przysięgi, bardzo uroczyście. (Melodja pieśni: „Witaj dniu Trzeciego Maja”).

Chłopiec I. Minał rok siedemdziesiąty i drugi,
Rok nieszczęśliwy pierwszego rozbioru —
Ucichły miecze, zadzwoniły pługi
I pokój kroczył od dworu do dworu.

Chłopiec III: Hańba Polakom już oczy rozwarła,
Że chociaż w kiry żałobne spowita,
Że chociaż ranna, przecież nie umarła
Nasza najdroższa Rzeczpospolita.

Chłopiec II. I wtedy w kraju zawrzało radośnie,
Jakdyby Polska szła ku nowej wiosnie.

Chłopiec III: Już naród zwolna budzi się i słucha,
Wolności hasła zabrzmiały w stolicy:
„Nie chcemy dłużej żyć w niewoli ducha,
Ni w hańbie służyć moskiewskiej carycy!”

Chłopiec II. „Chcemy, by Polska była tak jak skała
W szumiącym morzu, dumna, niezdobyta,
Chcemy, by była wielka i wspaniała
Nasza najdroższa Rzeczpospolita!”

Chłopiec I. I wieść ta płynie, wzmaga się i rośnie,
Jakgdyby Polska szła ku nowej wiosnie.

Chór Wiwat Ojczyzna stroskana,
 Ulecz balsamem twe blizny!
 Niech żyje wolność kochana,
 żyjcie synowie Ojczyzny!
 Wiwat kraj, mężny kraj,
 Wiwat błogi Trzeci Maj.

Chłopiec II. I wkreszcie nadszedł dzień trzeciego Maja,
Król, sejm i senat w kościele klękają,
Podnoszą ręce i na Konstytucję
Tu przed obliczem Boga przysięgają.

(Chłopcy podnoszą ręce)

Chłopiec III. Niechaj się spełni najświętsza przysięga
I niech w wolności rośnie i rozkwita
I niech po szczyty najgórniesze sięga
Nasza najdroższa Rzeczpospolita.

Chór Wolność wsparta na oświacie
 I równość w obliczu prawa,
 Tak nam rokowała, bracie,
 Trzeciego Maja ustawa.
 Wiwat kraj, mężny kraj,
 Wiwat błogi Trzeci Maj.

Chłopiec I. Wolność i równość, braterstwo i wiara —
W tym znaku niechaj Polska nam zwycięża,
Bo miłość bratnia silniejsza i trwalsza,
Niżeli miecza cios i moc oręża.

- Chłopiec II.** Gdy będzie wolny duch i niepodległy,
Jutrznia swobody nad krajem zaświta
I będzie piękna, będzie nieśmiertelna
Nasza najdroższa Rzeczpospolita.
- Chór** Wtenczas brat krzyknie na brata:
Te niwy, góry i lasy,
Odzyskana nasza strata.
Wiwat staropolskie czasy.
Wiwat kraj, mężny kraj,
Wiwat błogi Trzeci Maj.
- Chłopiec III.** Niechaj nam będzie ucieczką, obroną
Najświętsza nasza wiara Chrystusowa
I niech się staną puklerzem, osłoną
Miłości pełne Zbawiciela słowa.
- Chłopiec II.** Chcemy jak nasi rycerzcy przodkowie
Rozgromić moce pogańskie i wraże,
Bronić Ojczyzny, która jest jak zdrowie,
Z Bogurodzicy godłem na sztandarze.
- (Chłopcy opuszczają ręce)
- Chór** Uściśnij mnie przyjacielu,
Maj nam hasłem, wodzem cnota!
Niech nas naśladuje wielu,
A jeszcze zadrży despota.
Wiwat kraj, mężny kraj,
Wiwat błogi Trzeci Maj.
- (Chłopcy występują naprzód)
- Chłopiec I.** Już nie będzie nienawiści,
Walk, niesnasek już nie będzie.
Nowej Polski wszystkie dzieci
Od dziś w jednym staną rzędzie.
- Chłopiec II.** Kto nad Wisłą się urodził,
Kto na polskiej ziemi żyje,
Komu w piersi od dziecięcia

Szczere polskie serce bije,
Będzie już od dnia owego
Równouprawnionym synem —
Wszystko jedno, czy jest chłopem,
Szlachcicem, czy mieszczaninem.

Chłopiec
I, II, III.

Ponad nasze wsie i miasta,
Ponad lasy i zbóż łąny
Idzie odtąd zew radości
Wiwat! wiwat wszystkie stany!!!

Chłopiec I.

Gdy u innych obcych ludów
Uścisk był, niewola trwała,
U nas była już swoboda,
U nas wolność już świeciła.

Chłopiec II.

Trzeba podać tamtym czasom
Dłoń na wierność, na wytrwanie,
Wtedy wielka i potężna
Polska ziści się, powstanie.

Chłopiec III.

Zmartwychwstała z serc Polaków
Niech rozwija się, rozkwita
Najjaśniejsza nasza Polska,
Najdroższa Rzeczpospolita.

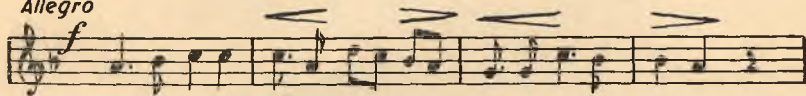
Chór

Polakom pamiątka luba,
Bo radością ich nastraja,
Bo w niej nadzieja i chluba,
Rocznica Trzeciego Maja.
Wiwat kraj, mężny kraj,
Wiwat błogi Trzeci Maj!

Poraj.

Jeszcze Polska nie zginęła.

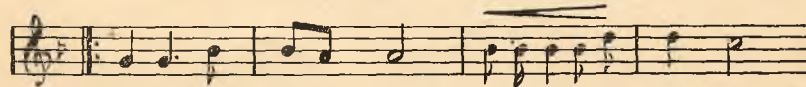
Allegro



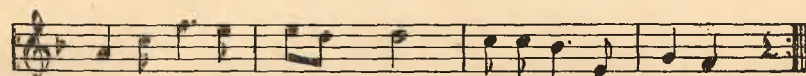
1. Jeszcze Polska nie zgi - nę - ła, kie - dy my ży - je - my.



Co nam obca przemoc wzię - ła, szabłą od - bie - rze - my.



Marsz, marsz, Dą - brow - ski, z ziemi włoskiej do Pol - ski !



Za twoim prze - wo - dem złączym się z na - ro - dem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziemy Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy.

Jak Czarniecki do Poznania po szwedzkim zaborze,
dla ojczyzny ratowania wrócim się przez morze.

Już tam ojciec do swej Basi mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany.

Marsz, marsz itd.



SPIS RZECZY:

Pieśń o Wawrzynie i Szczęściu — wiersz Emila Zegadłowicza	3
Konstytucja 3 Maja 1791 — referat	5
W jaki sposób uchwalono Konstytucję 3 Maja? — Ustęp z dzieła Józefa Kraszewskiego p.t. „Polska w dobie trzech rozbiorów“	11
Znaczenie Konstytucji Trzeciego Maja ongi a dziś. — Opracował Stefan Truchim	25
Na dzień 3 maja 1791. — Wiersz Franciszka Karpińskiego	29
Trzeci Maj. — Obrazek sceniczny dla dzieci przez J. Sztudyngera	31
Trzeci Maj — Wiersz Marji Konopnickiej	34
Witaj dniu Trzeciego Maja. — Pieśń z nutami	36
Trzeci Maj. — W stuletnią rocznicę ogłoszenia Konstytucji Trze- ciego Maja. — Wiersz Marji Konopnickiej	37
Rocznica 3 Maja po r. 1831. — Obrazek sceniczny. — Opraco- wany przez I. T.	42
Modlitwa na Trzeciego Maja. — Pieśń z nutami	47
„Hej zakwitła nam wiosenka“. — Pieśń z nutami	48
Trzeci Maj. — Deklamacja zbiorowa Poraja	49
Jeszcze Polska nie zginęła. — Hymn państwowy z nutami	53

Omyłka w druku

Tytuł na stronie 29 powinien brzmieć — Na dzień 3 maja 1791.



DRUKARNIA MIESZCZAŃSKA T. A.

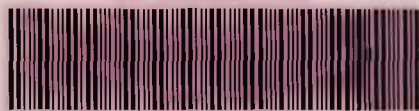
Poznań, ul. Murna 2 - narożnik ul. Nowej 5

- Szkice z dziejów Szkolnictwa i Kultury. — Dr. Stefan Truchim zł 4,—
-
- „Dziesięciolecie niepodległej Polski“ zł 1,—
11. XI. 1918 — 11. XI. 1928.
-
- Skuteczna pomoc dla zwierząt domowych zł 3,50
Książka ta zawiera ważne rady i wskazówki do leczenia zwierząt domowych w rolnictwie
-
- Pomogę Ci! zł 2,—
Recepty domowe na przeszło 100 rozmaitych chorób i dolegliwości według przepisów ks. Kneippa
-
- Pierwsza pomoc w nieszczęśliwych wypadkach zł 2,—
-
- Spowiedź modernisty przez Walerjana Rosicza zł 2,—
Wstrząsająca tragedia niedowiarka.
-
- Nie umieramy! przez Jana Orlicza zł 3,25
-
- Bezimienni Bohaterowie Powstania Wielkopolskiego zł 4,50
przez Romana Wilkanowicza.
-
- Jak urządzić obchód listopadowy zł 1,50
-
- Jak urządzić obchód ku czci Pierwszego Marszałka
Polski Józefa Piłsudskiego zł 2,—
Broszurki te zawierają stosowne przemówienia, obrazki sceniczne, deklamacje i pieśni z nutami.

Wysyłka tylko za poprzedniem przekazaniem gotówki (P. K. O. 201-485). Na opłatę pocztową należy dołączyć: na druk zwyczajny 0,25 zł, na druk polecony zł 0,75. — (Druki zwyczajne często giną!).

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000717753



II 22151